



Romuald Naruniec
„Lepsze od gór są tylko góry”
(Włodzimierz Wysocki).
Życie w cieniu gór
w powieści Mykolasa Sluckisa
Podróż w góry i z powrotem

Mykolas Sluckis (1928–2013) wszedł do historii literatury litewskiej jako czołowy reprezentant prozy lirycznej. Impresjonistyczna maniera narracji, refleksyjność oraz upodobanie do monologowych form wypowiedzi cechowały jego nowele oraz pierwsze powieści.

Gwiazda powieściopisarza Sluckisa świeciła na Litwie (i nie tylko) przez trzy dziesięciolecia. To było literackie zjawisko w okresie przynależności do ZSRR, które krytyka na nowo kiedyś jeszcze omówi. Historycy, uważam, jeszcze się będą spierali o wartość np. *Jabłka Adama*. Jestem pewien, że nie uda się go wykreślić z kroniki litewskiej powieści. W „cieniu” niejednej sowieckiej książki Sluckisa znajduje się dużo fenomenów współczesnej prozy

— pisał w 2004 roku prozaik, badacz literatury Vytautas Martinkus¹.

¹ *Mirė rašytojas Mykolas Sluckis*, www.delfi.lt, (dostęp 24 lipca 2013), przekład z języka litewskiego — autor.

Mykolas Sluckis, syn rozstrzelanego przez hitlerowców żydowskiego rzemieślnika, ewakuowany podczas wojny z obozu pionierskiego w Pałandze w głąb Rosji, w 1951 roku ukończył studia z filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Wileńskim, wszedł do literatury na fali „prozy lirycznej”, która dążyła do emocjonalnej narracji w epickim obiektywizmie, romantycznego przedstawienia wojennego i powojennego doświadczenia

— napisał natomiast historyk literatury Vytautas Kubilius².

W powieściach *Adomo obuolys (Jabłko Adama, 1966)* oraz *Uostas mano — neramus (Przystań moja niespokojna, 1968)* Sluckis starał się drążyć podkład psychologiczny postępowań bohaterów, posuwając się często do niezwykle drobiazgowej analizy ich mentalności. To z kolei spowodowało transformację czasu i przestrzeni (np. czas przedstawiony w *Jabłku Adama* zajmuje tylko jedną dobę), pozwoliło jednak wprowadzić obcą poetyce socrealizmu psychoanalityczną interpretację osobowości, a czasem — i szerszych warstw społecznych³.

Sytuacja M. Sluckisa zawsze była skomplikowana — wspomina krytyk literacki Algimantas Bučys. — On był jedynym pisarzem pochodzenia żydowskiego, piszącym po litewsku. Na przykład Grigorij Kanowicz pisał po rosyjsku i najwięcej o Żydach, więc jego sytuacja była inna. A Sluckis i jeszcze Jakub Josade, będąc Żydami, pisali jednak o Litwinach. Naturalnie, że Litwini ich twórczość oceniali powściągliwie. [...] W mojej pamięci Sluckis pozostanie jako utalentowany człowiek, który znalazł się pomiędzy ideologicznymi kołami zamachowymi, zarówno jego losowi, jak i jego twórczości narzucającymi swoistą dwoistość⁴.

Należy zaznaczyć, że w twórczości Sluckisa na pierwszym planie widoczna jest tematyka urbanistyczna; w odróżnieniu od wielu innych pisarzy znacznie mniej uwagi poświęcał on problematyce wiejskiej, tak charakterystycznej dla literatury litewskiej. Co prawda obrazy z życia wsi stanowią w pewnej mierze kontekst w sugestywnej opowieści psychologicznej *Svetimos aistros (Cudze namiętności, 1971)*, mentalność zaś rolnika pisarz starał się zgłębić w niezbyt udanej powieści *Medžliepis (Klon jawor, 1986)*. W tomie opowiadań i opowieści *Gražuolės sugrįžimas (Powrót pięknej, 1998)* Sluckis ponownie porusza zagadnienie alienacji jednostki we współczesnym świecie, rozpatruje złożone fenomeny odpowiedzialności moralnej. Jest również autorem esejów o literaturze, wydanych w zbiorach *Sunkiausias menas (Najtrudniejsza sztuka, 1960)*, *Rašytojas apie rašytojus (Pisarz o pisarzach, 1984)*, a także popularnym twórcą literatury dla dzieci i młodzieży⁵.

² V. Kubilius, *XX amžiaus literatūra*, Vilnius 1996, s. 582 (przekład z języka litewskiego — autor).

³ A. Kalėda, *Powojenna literatura litewska. Drogą strat i nadziei*, Vilnius 1998, s. 29.

⁴ R. Gerbutavičius, *Rašytojo M. Sluckio talentą gniuždė laiko smagračiai*, „Lietuvos rytas” 26 lutego 2013, www.lrytas.lt (dostęp: 24 lipca 2013).

⁵ A. Kalėda, *Dzieje literatury litewskiej 1918–2000*, t. II, Warszawa 2003, s. 93.

Tendencja do analizowania świadomości zbiorowej współczesnego społeczeństwa w sposób wyraźny uwydatnia się w powieściach *Saulė vakarop* (*Słońce chyli się ku zachodowi*, 1976) oraz *Kelionė į kalnus ir atgal* (*Podróż w góry i z powrotem*, 1981). Sluckis opisuje w nich tak zwaną szarą codzienność, z jej ponurymi, a niekiedy wręcz chorobliwymi wypaczeniami, z powszechną cyniczną obojętnością, właściwą „dojrzałemu socjalizmowi”. Profesjonalnie wykorzystując możliwości, jakie stwarza technika narracji psychologicznej, autor rozpoznał i ujawnił wiele charakterystycznych cech współczesnego człowieka — mieszkańca Litewskiej SRR, zwłaszcza jego kompleksy i bliskie schizofrenii rozdwojenie jaźni⁶.

W twórczości Sluckisa szczególnie widoczna jest metafora gór, wspinaczki nawet w samych tytułach utworów, na przykład *Schody do nieba* (1963), *Podróż w góry i z powrotem* (1981).

Historyk literatury Petras Bražėnas uznał powieść *Podróż w góry i z powrotem* za szczytowe osiągnięcie nie tylko w twórczości Sluckisa, ale i litewskiej prozy siedemdziesiątych–osiemdziesiątych lat XX wieku⁷. Lata osiemdziesiąte były czasem swoistego triumfu Sluckisa — wówczas to jego utwory zostały przetłumaczone na język rosyjski i inne języki sowieckich republik.

Główną bohaterką powieści *Podróż w góry i z powrotem* jest Longina. Skromna pracująca w biurze maszynistka wychodzi za mąż za znacznie starszego od siebie (o 11 lat) Alojzego Hubertawicziusa, naukowca, wykładowcę estetyki. Wymarzona przez Longinę podróż poślubna w góry zmienia życie małżeńskiej pary. Jedyna w życiu obojga wycieczka przekształciła się w trzęsienie ziemi, katastrofę. Konsekwencje przygody w górach ponosić będą całe życie. Główna akcja utworu trwa 17 lat.

W interpretacji powieści posłużyć się można twórczością rosyjskiego barda, Włodzimierza Wysockiego (1938–1980). Możliwe, że Sluckis, wydając swą powieść rok po śmierci Wysockiego, chciał złożyć hołd popularnemu, uwielbianemu przez naród, lecz nie lubianemu przez czynniki oficjalne artyście. Za życia Wysockiego nie ukazał się drukiem ani jeden zbiór jego wierszy. O takiej intencji Sluckisa świadczyłaby wypowiedź, od której właściwie rozpoczyna się fabuła utworu. Po powrocie z więzienia ojciec mówi do Longiny: „Nie ma nic ważniejszego dla człowieka niż góry”⁸. Wypowiedź ta nawiązuje wyraźnie do słów piosenki Wysockiego *Pożegnanie z górami*. Wersję polską podaję w tłumaczeniu Marleny Zimnej:

Pożegnanie z górami

Tam, gdzie szum wielkich miast, tam, gdzie pośpiech i zgiełk,
Znów wracamy, innego wyboru nie mając.
Choć do miast powracamy, jak statki na brzeg,
Nasze serca na zawsze już w górach zostają.

⁶ *Ibidem*.

⁷ P. Bražėnas, *Cztery kita na kotorych...*, „Litwa literaturnaja” 1982, nr 3, s. 134.

⁸ M. Sluckis, *Kelionė į kalnus ir atgal*, Vilnius 1983, s. 16, 17 (przekład z języka litewskiego — autor).

Chciałbym zatem oświadczyć wam z góry,
Choćby spory trwać miały po świt,
Są piękniejsze od gór tylko góry —
Te, na które nie wspinał się nikt⁹.

Dla porównania podaję również tekst piosenki w oryginale:

Proszczanie s gorami

W sujetu gorodow i potoki maszyn
Wozwraszczajemsia my — prosto niekuda diet'sia! —
I spuszkajemsia wnicz s pokoriennych wierszyn,
Ostawlaja w gorach swojo sierdce.

Tak ostaw'tie nienużnyje spory —
Ja siebie uże wsio dokazał:
Łuczsze gor mogut byt' tolko gory,
Na kotorych jeszczu nie bywał¹⁰.

Tekst piosenki jest apologią ucieczki w góry od cywilizacyjnych kłopotów. Niczym refren powtarzają się słowa, że „piękniejsze od gór są tylko góry”. Bohaterowie Sluckisa również odbywają podróż w góry, uciekając od zgiełku miasta.

Longina jest skromną młodą maszynistką, jej życie upływa monotonicznie i niepostrzeżenie. Nie zdała egzaminów wstępnych do konserwatorium i po ukończeniu kursów przepisuje w biurze różne teksty, starając się jak najlepiej, bezbłędnie, wykonać swą pracę. Jej biuro znajduje się w suterenie, skąd przez okno widać jedynie nogi przechodniów, ich zakupy, koła przejeżdżających samochodów. Z koleżankami obserwuje przechodniów podczas przerw w pracy — obuwie i zakupy wiele mówią o ich właścicielach. W pracy cały dzień panuje hałas czterech maszyn do pisania, w domu hałaśliwa matka, całymi godzinami konkurująca z włączonym telewizorem „Rekord” — w takich okolicznościach mijała młodość Longiny. Symboliczne jest marzenie dziewczyny o wydostaniu się z piwniczego kręgu, o podróży w góry.

Miłość do tajemniczych gór rozbudził w Longinie ojciec Tadas po powrocie z więzienia.

W więzieniu siedział z różnego typu przestępcami. Wyróżniał się wśród nich swoją wymową, zwyczajami i wyglądem jeden z przedgórza Kaukazu. Przyjechał na Litwę z wagonem arbuźów, a wyjechał z ciężarówką tkanin. Z tkaninami go i aresztowano, skazując za spekulację — charakteryzuje mieszkańca Kaukazu, współwięźnia Tadasa, pisarz. — Swoją miłość do gór i tęsknotę do nich udowodnił protestem głodowym, żądając przeniesienia go do więzienia z widokiem na góry Kaukazu¹¹.

⁹ www.tekstowo.pl/piosenki_artysty_wlodzimierz_wysocki.html (dostęp: 10 sierpnia 2013).

¹⁰ W. Wysockij, *Ja nie lublu. Stichi i piesni*, Moskwa 2007, s. 101.

¹¹ M. Sluckis, *op. cit.*, s. 16.

„Ach, gdyby ktoś pokazał mi góry, dla których nie szkoda życia” — marzy Longina¹². Samotna dziewczyna wkrótce wychodzi za mąż za Alojzego, wykładowcę etyki, któremu przepisywała artykuły naukowe. Podróż poślubna w góry — to spełnienie marzeń Longiny, jej pierwsza podróż, nie licząc wycieczki szkolnej do Mińska i krótkiej podróży do Prawieniszek, do więzienia do ojca.

Należałoby podkreślić, że związek małżeński Longiny z Alojzym został zawarty nie z powodu miłości, lecz z wyrachowania. Alojzy, starszy od Longiny o 11 lat, wykładowca na uczelni, zniżył się do jej poziomu, mając nadzieję, że ta ze szczęścia będzie mu wdzięczna do końca życia. Longina zaś, jak pisze Sluckis,

zgodziła się na małżeństwo z powodu samotności. Z okropnego lęku, że zeszytnieje, nie stykając się z innym żywym stworzeniem, odczuwając, jak w samotności wysycha i marszczy się skóra, kruszą się i rzedną włosy, a coraz bardziej stygnące dłonie stają się podobne do wstrętnych kończyn wodnego stworzenia...¹³

Zawarty małżeński kompromis oboje starannie ukrywali przed sobą. Mieli nadzieję, że ułożą sobie życie, a brak miłości i czułości wynagrodzą sobie w inny sposób. Mieszkaniem, rzeczami, planowaniem podróży w góry, marzeniami o napisaniu książki, o karierze. Swoją obojętność wobec męża Longina starała się maskować, wypełniając wszystkie powinności, stwarzając mu wszelkie warunki do pracy naukowej. Jednakże czuła się obco:

Coś między nimi — mężem i nią — nie odbyło się, czegoś nie doświadczyli, nowego... Podświadomie odczuwała tajemnicze dreszcze — nieucieleśnioną rozkosz, o której wcześniej nie marzyła, lecz, dziwne, teraz jej wyraźnie brakowało, innym zwyczajnej, otrzymywanej bez zastanowienia, bez wstydu i cierpienia. I brakowało od pierwszych dni ich małżeństwa¹⁴.

„Sezonowy pociąg pośpieszny — wszystko w nim się odbywa, nawet jeżeli jeszcze się nie wydarzyło! — mknie po szerokiej ziemi, wyprzedzając wiatr i obłoki nie teraz, lecz przed 17 laty” — w powieści Sluckisa rzeczywistość przeplata się ze wspomnieniami. Longina po raz kolejny wraca myślami do wydarzeń, które określiły jej życie. „Jaka wrócę z gór” — rozmyśla, stojąc przed oknem wagonu, smutna, jasnowłosa dziewczyna, a o jej stanie cywilnym świadczy błyszcząca na palcu ślubna obrączka¹⁵. Mąż, którego oznak starzenia się prawie nie widać, jest pewny siebie, troskliwy, opiekuje się młodą małżonką w długiej podróży. Ich rozmowa jest jednak wymuszona, to raczej dwa monologi:

— „Nie zmęczyłaś się, kochanie? Cały dzień na nogach”.

— „Jednakże nie męcz się. Droga daleka, kochanie”.

¹² *Ibidem*, s. 17.

¹³ *Ibidem*, s. 37.

¹⁴ *Ibidem*, s. 24.

¹⁵ *Ibidem*, s. 19.

Na te oznaki troski męża Longina odpowiada:

— „Jestem ci wdzięczna... Bardzo, bardzo wdzięczna... Za wszystko... Alojzy”¹⁶.

Podstawową metaforą powieści są góry — uważa autor monografii o Sluckisie Leonid Terakopian. — Te same góry, o których marzył ojciec Longiny, które od dziecięcych lat otaczały Rafaela Kucujewa-Namregi. Kuszą one oślepiającymi śnieżnymi czapkami, ale i potęgują lęk swoją wielkością i mocą. Zapraszają do wspinaczki, ale ostrzegają, że należy wyrzec się lekkomyślności, nie oczekiwać lekkiego, przypadkowego sukcesu¹⁷.

Rafael Kucujew-Namregi, młody aktor spotkany w górach, jest trzecią główną postacią powieści. Już podczas pierwszego przypadkowego spotkania Longina zwróciła uwagę na przystojnego „kaukaskiego orła”, sypiącego w koło komplementami. „Zły demon” państwa Hubertawiczusów, według określenia Petrasa Brażënasa, odegra w ich losie fatalną rolę.

Podróż w góry staje się dla obojga prawdziwym egzaminem. Oczekiwania bohaterów są różne. Longina, zachwycona widokiem gór, zakochuje się w nich: „Kocham wasze góry. Całe życie marzyłam o górach. Jest mi smutno, jest mi strasznie, ponieważ jeszcze mocniej pokochałam wasze góry...”¹⁸

Tekst piosenki Wysockiego *Pieśń o przyjacielu* jest doskonałą zapowiedzią akcji powieści, podkreśla rolę gór jako kryterium wiarygodności, sprawdzenia towarzysza podróży:

Piesnia o drugie

Jesli drug
okazałsia wdruk
i nie drug, i nie wrag,
a tak;
Jesli srazu nie razbieriosz'
Płoch on ili chorosz, —
Parnia w gory tiani —
riskni! —
Nie brosj odnogo
jego:
Pust' on w swiazkie odnoj
s toboj —
Tam pojmosz', kto on takoj.
[...]
Jesli szoł on s toboj

¹⁶ *Ibidem*, s. 20–22.

¹⁷ L. Terakopian, *Mykolas Sluckis. Kūrybos apybraiža*, Vilnius 1987, s. 272 (przekład z języka litewskiego — autor).

¹⁸ M. Sluckis, *op. cit.*, s. 96.

kak w boj
Na wierszynie stojał — chmielnoj, —
Znacził, kak na siebia samego
Położys' na niego!¹⁹

Przekład tej piosenki na język polski przytacza Janusz Leon Wiśniewski, podając, że popularny w środowisku studenckim utwór był często wykonywany przy ognisku w Bieszczadach:

Jeśli ktoś — nie wiadomo kto! —
czy on wróg, czy on brat, czy swat?
Nie wyczujesz od razu, w mig,
czy on dobry czy zły.

Zaryzykuj i w góry weź.
Nie zostawiaj samego, lecz
jedną liną się z takim zwiąż,
wtedy pojdziesz, w czym rzecz.

Jeśli chłopak od razu zmiękł,
zaraz w krzyk, zaraz wracać chce...
Ledwo poczuł pod stopą lód,
potknął się i chce w dół...

Wtedy wiesz, że to obcy ktoś,
nie zatrzymuj, lecz przepędź go.
Nie dla takich jest grani szczyt,
nie pamięta ich nikt.

Gdy nie skomlał, nie skarżył się,
choć pochmurny i zły, lecz szedł
i gdy nawet odpadłeś ty,
to on drżał, ale trwał...

Jeśli z Tobą jak w dym, tak gnał,
a na grani się śmiał...
wiesz, że możesz zaufać mu,
tak jak sobie byś mógł!²⁰

Słowa piosenki odzwierciedlają losy głównych bohaterów powieści *Podróż w góry i z powrotem*. Wyprawa w góry była sprawdzianem dla jej uczestników, zaważyła na dalszym życiu Longiny i Alojzego Hubertawicziusów.

Gościnni mieszkańcy gruzińskiej wsi wydają przyjęcie z okazji przybycia gości z dalekiej Litwy. Te dwa odległe kraje łączą więzy wzajemnej sympatii,

¹⁹ W. Wysockij, *Ja nie lublu...*, s. 95–96.

²⁰ J.L. Wiśniewski, I. Wownenko, *Miłość oraz inne dysonanse*, Kraków 2012, s. 341.

podziw dla tradycji walki narodowowyzwoleńczej. Oszałamiająca atmosfera uroczystego wieczoru przytłacza skromną Longinę:

Ona nasyciła się kolorami i zapachami, samymi nazwami potraw — chaczapuri, sulgimi, łobi! — brzmią niczym muzyka — allegro, andante, scherzo! Jest odurzona migotaniem światła i cieni, męcącego czas, nagle przybliżającego przeszłość — brakuje tylko zbroi i mieczy zamiast krawatów i zegarków na nadgarstkach. A gdzie jeszcze uroczyste, huczne i łagodnie miłe rozmowy, którymi czczą mężczyźni jeden drugiego według wyznaczonego przez tamadę — gospodarza stołu — szeregu? Każda zachęta zderzenia się szkłem, w którym iskrzy się białe lub czerwone wino, oznacza zaproszenie do uczestnictwa w prześciganiu się ze wszystkimi i samym sobą wyszukanyimi słowami. One powinny na miejscu zakiełkować, zazielenić się i zaszumieć soczystymi owocami, te słowa! Tu się nie pije, tym bardziej nie upija się, chociaż wino z pochylonych dzbanów obficie bulgocze i w gardłach gulgocze — mówi się, mówi się, mówi się, i nawet odurzona — jasne, nie od wina, wypła go kilka kropli! — Longina czuje, że nie wypada tu szukać odpowiednika rzeczywistości. Ani codziennego mocowania się człowieka z kamieniem, ani słońca przypiekającego koszule na plecach starców. I odgłosy trzęsienia ziemi pojawiają się tu jedynie w żartach, chociaż o nim ludzie we wsi szepczą jak o stałej niedużej wojnie — przecież nieopodal, za przełęczą, rozciąga się Turcja, gdzie góry podskakują od nagrzanego podziemnego pieca²¹.

Za pomocą monologu wewnętrznego Sluckis pokazuje, jak dokonuje się u Longiny przełom w myśleniu, jak pod zalotnymi spojrzeniami mężczyzn, a szczególnie Rafaela, dojrzewa w niej bunt przeciwko bezmyślnemu podporządkowaniu się woli męża. Zaczyna stopniowo uświadamiać sobie swą wartość:

Już żałowała, po co dała się wciągnąć do intymnej rozmowy. Przecież jest jak rozwinięta poczwarka, zamężna kobieta bojąca się męża! Jak we mgle złapała spojrzenie Alojzego — zamroczone, ślizgające się po spoconych, podobnych twarzach. Ni z tego, ni z owego zarżał końskim śmiechem. Poważny, opanowany Alojzy rzy? Usłyszy swój śmiech i sam się przestraszy. Nie usłyszał. Oto rozmawia z nim znany architekt, nie zapominając uderzyć o jego szkło. Trzeba go zatrzymać — wino to nie woda — jednakże jej czujność wstrzymuje iskrząca się ambicja. Więc jestem maszynistką! To — dla Alojzego. Chwytaj tłustymi paznokciami, jeżeli ona jest maszynistką? To — dla Rafaela. I sobie samej — może zostanę jeszcze kimś? Jeżeli nie kimś innym, to chociaż — sobą? Mam duszę, uczucia, marzenia. Nie miałam, lecz mam²².

²¹ M. Sluckis, *op. cit.*, s. 88.

²² *Ibidem*, s. 92.

Natomiast Alojzy przybył w góry, do domu pracy twórczej w ośrodku wypoczynkowym, z zamiarem napisania monografii. Wszelkie spacery, zachwyty krajobrazami, rozmowy z miejscowymi mieszkańcami uważa za stratę czasu. Na góry spogląda obojętnie, a nawet jak na wroga, który przeszkadza mu w realizacji ważnego celu. Ironiczny stosunek autora do bohatera powieści widoczny jest w następującym fragmencie:

Na spacer wybrali się przed południem, kiedy najbardziej paliło słońce. To było inne słońce — bezlitosne, gryzące, spaliło swoją poranną delikatną woalkę i paliło wszystko, co się trafiło. But natarł Alojzemu spoconą nogę, i on burczał. Longinie zwilgotniał puder, którym przysypała szyję, by ukryć znaki czułości męża. Ukrywający się w cieniu kasztanowca bezdomny piesek pomierdał ogonkiem, lecz przestraszył się słonecznego skwaru i nie poszedł za nimi. Unikając ludzi, poszli ustronną, nieuczęszczaną ścieżką. Ta pokluczyła, zrobiła pętlę w nędznych zaroślach i wyprowadziła na wiejski cmentarzyk²³.

Dusza romantycznie usposobionej Longiny pragnie nowych wrażeń, zostawia ona pracującego w pokoju męża i wyrusza samotnie w góry:

Nie czuła ścieżki pod stopami. Wzniesć się jak najwyżej, zawisnąć! Longina wspinała się, jakby z pleców wyrosły jej skrzydła. Radość wypełniała jej gardło i przeszkadzała połykać powietrze — jak macha skrzydłami, jak lekko się wznosi! Ścieżka strzelała ostro w górę, wydeptana przez ludzi i zwierzęta, pocięta w miękkiej skale przez niezgrabnie, powoli obracające się niczym we śnie koła²⁴.

Wspinając się coraz wyżej, Longina odczuwa euforię, przepelnia ją uczucie radości, czuje niesamowitą lekkość:

Jak wspaniale jest w górach! Coraz wyższe unoszą się kamienne fale, a w dole wszystko zmniejsza się, sztywnieje, blaknie. Co było wzniosłe i niepokonalne — stało się małe i zwyczajne, lekko przykryte przez tułający się obłoczek. Już nie przez jeden kark smoczy przebiegła Longina, a najbliżej domu położony potwór, tyle razy beczelnie dyszący jej w twarz, wygląda teraz jak nędzny, bezdomny, mizerny piesek. Tu, na wysokościach, można patrzeć i zamrużyć się, milczeć i wydzierać się na całe gardło²⁵.

Podróż w góry nie tylko uwolniła Longinę, młodą maszynistkę, od powszednich nudnych obowiązków, ale i obudziła drzemiące w niej potężne siły duchowe. Badacz literatury Petras Bražėnas podkreśla szczególnie charakter tej postaci nie tylko w twórczości Sluckisa, lecz także w całej prozie litewskiej:

²³ *Ibidem*, s. 105.

²⁴ *Ibidem*, s. 121.

²⁵ *Ibidem*, s. 122.

Wyróżnia się subtelnie, po mistrzowsku przekazaną psychologią kobiecą, z głębokimi wewnętrznymi sprzecznościami, szczególnym światopoglądem, zaskakującymi postępkami, intrygującą tajemniczością i — co szczególnie należy podkreślić — takim nadzwyczajnym charakterem, który już sam w sobie jest wynalazkiem autora na najwyższym poziomie artystycznym²⁶.

Odważna próba pokonania góry — to protest Longiny przeciwko wczorajszemu niezdecydowaniu, przeciw powszedniości, przeciw racjonalnemu zachowaniu i pouczeniom męża. Góry ukarały nieodpowiedzialną alpinistkę, wspinaczka kończy się bolesnym upadkiem. Jednakże konsekwencje protestu są wieloznaczne. Longinę ratuje w górach sympatyzujący z nią Rafael, a bezsilny mąż jedynie obserwuje, jak jego małżonka wyraża wdzięczność swemu ratownikowi, mimo wolnie ukazując oznaki zakochania:

Rafael już nie zwracał uwagi na ponuro połyskujące okulary męża. Widział ją, tylko ją. Pożądaną kobietę, którą los rzucił mu w ramiona, nie pozwalając jej dotknąć. Całe ciało płonęło mu od jej ciała — nie zapomni tego ciężaru! — Lecz ostatni raz nie wchłonąć zapachu jej włosów? Nie! Staął i pochylił się nad nią.

Longina poruszyła się, jakby na niego czekając, cały jej spokój był jak cienka warstwa, cieńszy od kołdry. Ręka wysliznęła się z łóżka, błyskawicznie mignęła i wczepiła się we włosy Rafaelowi. Nie puszczając ciągnęła go do siebie ze wszystkich sił. Nie tyle siłą wycieńczonego ciała, ile rozhuśtanej, niezważającej na żadne zakazy i zdrowy rozsądek duszy. [...] Chwyta jego rękę i przytula do obnażonej swej piersi²⁷.

W głowie obserwującego tę scenę małżonka kłębiły się najrozmaitsze myśli:

Alojzy słuchał i nie słuchał. W głowie nie mieściły mu się fakty. Było ich zbyt dużo. Jak kamieni na tej ziemi. Słyszał jedynie pychę młodego, postawnego, utalentowanego, pewnego siebie mężczyzny. Oto kobieta... Nawet majaczącą uspokajała ją obecność Rafaela. Wyglądza się jej napięte czoło, skamieniałe stawy, ożywają usta, jakby na zawsze wyzwolone ze strachu i niepewności. Kobieta, majacząc, wyznaje mu miłość, a ślubny małżonek, wszystko obserwujący, miałby błagać, żeby on nie wychodził, jakby otworzy się pustka po jego wyjściu. Szaleństwo, myślał Alojzy, lecz nie wiadomo czyje: jej, ich obojga, wszystkich trojga?²⁸

Scena ta jest kulminacją powieści, kładzie się cieniem na dalszym życiu bohaterów. Kończy pierwszą część książki, zatytułowaną *Romantyczna*. Akcja

²⁶ P. Bražėnas, *op. cit.*, s. 131–132 (przekład z języka rosyjskiego — autor).

²⁷ M. Sluckis, *op. cit.*, s. 142.

²⁸ *Ibidem*, s. 141.

następnej części — *Dramatycznej* — odbywa się po 7 latach, część trzecia zaś — *Tragicomiczna* — opowiada o wydarzeniach po kolejnych 10 latach.

Wydarzenia w górach Alojzy uważa za katastrofę: „Co to było, jeżeli nie katastrofa, która skończyła się tragicznie, chociaż nikt nie grzebał ofiar? Ofiary pozostały żywe. Tylko w starożytności tragedie kończyły się przelaniem krwi”²⁹.

Po powrocie z gór Alojzy w żaden sposób nie może zapomnieć o wydarzeniu, którego był świadkiem:

Sama powinna odczuwać, co zameżnej wypada, a co nie. Nie z jego powodu jedyna w życiu obojga wycieczka w góry przekształciła się w trzęsienie ziemi. Sobie z powodu tej wycieczki nie ma nic do zarzucenia, najwyżej okazał za duże zaufanie do młodzietkiej kobiety i swego autorytetu³⁰.

Scena rzekomej zdrady nie daje mu spokoju ni w dzień, ni w nocy.

Longina śni, Alojzy widzi, że śni, i nic innego — swoje góry, te przeklęte góry! — odgradzona snem, żeby nie wydać jęku i nie zdradzić jej niewierności. Nonsens, paranoja — dyscyplinuje szaloną wyobraźnię Alojzy, ona spokojnie śpi wyczerpana, lecz on nie potrafi pozbyć się wrażenia, że jest okłamywany obecnie, w tej chwili. Ona jest tam, w górach — przeklętych swoich górach, w których utknęła na zawsze! — chociaż on wielkodusznie wyciągnął jej rękę i podniósł z kurzu, i ciągnie do dzisiaj za sobą. Ani w radosnych chwilach, ani w smutnych nie zdradza się, zamknąwszy przed nim nie tylko świadomość, lecz i podświadomość. Głupota, nawet jogowie nie panują nad podświadomością, wie Alojzy [...]. On potrzebuje całej Longiny — nie tylko jej ciała — którą przywołałby, chwyciwszy i potrząsnąwszy³¹.

Dziwne, jak w ciągu siedmiu lat — tyle minęło od ich nieszczęśliwej podróży w góry! — mógł spokojnie spać, nie zastanawiając się, że obok, we mgłach podświadomości żony, żyje inny, wrogi mu świat, który zaczął się wydostawać na zewnątrz i staje pomiędzy nimi³².

Longina swoim zachowaniem nie daje powodów do żadnych podejrzeń o niewierność, o tym, że pamięta sympatycznego górala. Jednak myśli Alojzego uparcie krążą wokół jednego tematu:

Dobra, troskliwa, nieoszczędzająca się żona. Nigdy niezapominająca o obowiązkach wobec męża i podobnie. A co ona myśli w tej chwili, wstrzymawszy oddech i opanowawszy wewnętrzne drżenie? Co myśli o mnie, o kastrowanej, ze źródeł i cytatów sklecanej książeczce, kiedy

²⁹ *Ibidem*, s. 228.

³⁰ *Ibidem*, s. 286.

³¹ *Ibidem*, s. 356–357.

³² *Ibidem*, s. 359.

nie trzeba się bać groźnych oczu, wciąż widzących ją w ekstazie rozpustnicy pomiędzy dwoma mężczyznami, z których nie umiała wybrać? A czy w ogóle pamięta tę straszną zapaść, rozwarcie paszczy apokaliptycznego zwierzęcia? Pachniało wtedy niebytem, prochem — w czasach Puszkina i Lermontowa zagrzmiałaby wystrzał! Śmiesznie tak myśleć, gdy jej wybaczyłeś i winę przypisałeś sobie³³.

Bohaterowie powieści przeżywają metamorfozy. Alojzy z pewnego siebie ambitnego naukowca przekształca się w apatyczną, inercyjną, niezradną postać. Autor całkowicie pogrąża go karykaturalnym opisem wykładu:

Ze środka bił hałas niczym na tamie czy w warsztacie mechanicznym. Hałasowało, okładało się pięściami, jadło i zajmowało się nie wiadomo czym kilkudziesięciu chłopaków. Przednie ławki były puste, gdzieś tam sterczała głowa, dlatego tylne wszystkich nie mieściły — rozpychali się o miejsce niby w wypchanym trolejbusie. Leżące pod stolikiem towarzystwo rżnęło w karty, głosu wykładowcy z katedry nie było słyhać. Alojzy coś mruczał, szeleszcząc porządnymi, od czasu instytutu zachowanymi kartkami, i nie zważał na audytorium. Chociaż się rozglądał, poruszał ustami i gładził brodę, nie zauważył posilających się, nie zauważył grających w karty. Koledzy kręcili przegranemu za uszy, cienkoszyi przyszczaty uczeń piszczał, całe postole pękało ze śmiechu. Czyżby Alojzy spał z otwartymi oczami na katedrze, machinalnymi ruchami broniąc się od zbytnio przeraźliwego, przenikliwego hałasu?³⁴

Longina, początkowo skromna, spokojna, następnie energiczna, wykazująca inicjatywę, robi karierę. To ona jest gospodarzem w domu, wymienia przepalone żarówki, naprawia bezpieczniki elektryczne, temperuje ołówki dla męża. Kończy studia wieczorowe, stopniowo awansuje w pracy i zostaje dyrektorem komercyjnym agencji koncertowej. Losy obojga bohaterów toczą się w różnym kierunku: Alojzego z góry w dół, a Longiny z dołu w górę.

Sluckis ukazuje losy bohaterów powieści na tle obszernej panoramy życia społecznego „dojrzałego socjalizmu” epoki Breżniewa. Główna akcja utworu trwa 17 lat. Przedhistoria obejmuje jednak wydarzenia w przedwojennej Litwie, początek drugiej wojny światowej, okupację Litwy i ogłoszenie władzy sowieckiej, zesłania na Syberię. Ojciec Longiny Tadas, sowiecki komisarz, uratował jej matkę Ligię z wagonu zesłańców na stacji kolejowej. Większość wydarzeń rozgrywa się w głowach bohaterów, na zasadzie retrospekcji.

Dojrzała Longina zdradza młodzieńcze marzenie o górach i zamienia je na wysiłki zdobycia jedyne w Wilnie futra z lisa. Pryncypialność Alojzego rujnuje dobrze zapowiadającą się karierę naukowca.

³³ *Ibidem*, s. 162.

³⁴ *Ibidem*, s. 557–558.

Wszystko jest na sprzedaż, wszystko można kupić. Nie tylko egzamin estetyki zaliczany jest na podstawie bezpośrednich czy pośrednich ła-pówek, jak na przykład za pokój nad morzem w sezonie albo cement na budowę domu. Skarżą się wykładowcy i innych przedmiotów, że stale są pomijani, ciągle odczuwają nacisk z góry. Nie tylko jedynacy partyjnych przywódców, lecz i dzieciaki kierowników magazynów, przewodniczących kołchozów, handlowców prześlizgują się, nie ucząc

— opowiada Alojzy Longinie o korupcji na uczelni³⁵.

Stale obserwujemy wewnętrzną walkę dwóch Longin: młodziutkiej, romantycznej oraz doświadczonej, opanowanej, cynicznej. Szczególnie jest to widoczne w scenach, gdy do Wilna z trasą koncertową przybywa Rafael Namregi, posługujący się wówczas pseudonimem Ralf Igerman. Mało już przypomina młodego, romantycznego zbawcę z gór, zupełnie nieudany jest jego koncert (recytacje poezji Puszkina i Lermontowa), jednakże swoją pewnością siebie i tupetem dąży do ponownego podbicia serca Longiny. Pamięć górskich przygód odżywa w Longinie na nowo:

Czuła się tak, jakby ją związano i zawieszono nad ogniskiem, które li-zało jej ciało raz lekkim, raz mocnym płomieniem. Mocno zacisnęła po-wieki, by nie wypalił jej oczu i bez słów powtarzała sobie: nie zapomnij, jesteś Hubertawicziene, nie Longina — Hubertawicziene. Po przybyciu Igermana rozdziwiła się — z ciemnej opuszczonej piwnicy ktoś podsunął jej dawny obraz. Zrywając pajęczynę zapomnienia, nie ufała trzeźwemu rozsądkowi Hubertawicziene, a tym bardziej — odrodzonej uczuciowo-ści Longiny. Igerman nie był bohaterem, wzniosł do góry nie wojenny sztandar, lecz raczej turystyczny. Jednakże nieustannie grzmiało wspomnienie gór, potężny nurt, ale też tanie błyskotki³⁶.

Na Longinę nie podziały ani nocne telefony Rafaela, ani cudowny, ogromny, kupiony za pół pensji bukiet czerwonych róż. To już nie ten bohater, którego pamiętała z młodości, lecz karykatura poprzednika. „Przed wieloma laty, młoda i niedoświadczona, straciła głowę z powodu gór czy młodego górala — sama już nie wie. Palona uczuciem — wytrzymała, opanowała się” — przypomina sobie górski epizod. Zdecydowanie odrzuca zaloty wędrownego artysty. Nowe spotkanie z Rafaelem pomogło uświadomić Longinie, że wyrzekając się romantycznych ideałów młodości, zesła z gór w niziny, przystosowała się do szarej codzienności, do ciągłego wyścigu w osiągnięciu wątpliwych celów. Spotkanie to wyzwoliło ją od narzuconych układów społecznych. Jak kończy autor swą powieść, „Longina znowu widziała góry, góry swojej młodości”³⁷.

Według oceny samego Sluckisa znaczenie gór w koncepcji powieści polega na tym, że w życiu zawsze można sobie wytyczyć szlak górski:

³⁵ *Ibidem*, s. 425–426.

³⁶ *Ibidem*, s. 615.

³⁷ *Ibidem*, s. 622.

Mimo wszystko w życiu są wyżyny. Czasami unoszą się one jak czysta myśl, czysta idea, czasami — jak uczuciowy ekwiwalent, a czasami jak praca, której się ima nowe pokolenie. W życiu — oprócz przepaści — zawsze są góry³⁸.

Podróż w góry i z powrotem to historia losu i duszy człowieka, z jego wzlotami i upadkami. To romantyczne dążenie do życia wzniosłego — „w górach” i zejście do „nizin”, zgoda na kompromisy z sumieniem, rezygnacja z młodzięńczych marzeń. Petras Bražėnas uznał powieść Sluckisa za szczególnie aktualną w epoce dewaluacji humanistycznych wartości, degradacji osobowości³⁹.

“The only thing better than the mountains
is the mountains” (Vladimir Vysotsky).
Life in the shadow of the mountains
in Mykolas Sluckis’ novel
A Journey to the Mountains and Back

Summary

Mykolas Sluckis (1928–2013) went down in the history of Lithuanian literature as a leading exponent of lyrical prose. An impressionist narrative, reflective nature and predilection for monologues were characteristic features of his novels.

The protagonist of his novel *A Journey to the Mountains and Back* [*Kelionė į kalnus ir atgal*] (1981) is Longina. A modest typist working in an office marries a much older man, Aloysius, a scholar and lecturer in ethics. Longina’s dream honeymoon journey to the mountains changes the couple’s life. They will feel the consequences of their adventure in the mountains all their lives. The main action of the work lasts 17 years. The adult Longina reveals her youthful dream about the mountains and turns it into some financial gain. Aloysius’ uncompromising attitude ruins the scholar’s promising career.

In interpreting the novel, we can find useful hints in the work of the Russian bard Vladimir Vysotsky (1938–1980), especially in his two pieces: *Song of a Friend* and *Farewell to the Mountains*. Publishing his novel one year after Vysotsky’s death, Sluckis may have wanted to pay tribute to the artist, who was loved by the nation and disliked by officialdom.

The novelist not only shows a panoramic picture of society of “mature socialism” in Brezhnev’s times, but also refers to earlier periods. He mentions the life in pre-war Lithuania, the beginning of the Second World War, the Soviet occupation and exiles to Siberia. Most events take place in the protagonists’ minds as retrospections.

A Journey to the Mountains and Back is a story of human fate and soul with its ups and downs. It is about a romantic desire for a noble life, “in the mountains,” and about going down “to the lowlands,” consenting to compromises with one’s conscience, giving up one’s youthful dreams.

³⁸ Cyt. za: L. Terakopian, *Mykolas Sluckis. Kūrybos apybraiža*, Vilnius 1987, s. 279.

³⁹ P. Bražėnas, *op. cit.*, s. 133.